



JENNY HAN



Bez ciebie
nie ma
lata



SERIA AUTORKI BESTSELLERA
Do wszystkich chłopców, których kochałam



Young

JENNY HAN

Bez ciebie
nie ma
lata

PRZEŁOŻYŁA
Matylda Biernacka



TYTUŁ ORYGINAŁU:
It's Not Summer Without You

Redaktorka prowadząca: Ewa Pustelnik
Wydawczyni: Agata Garbowska-Karolczuk
Redakcja: Ida Świerkocka
Korekta: Beata Wójcik
Projekt okładki, ilustracje: © Lucy Ruth Cummins
Opracowanie graficzne okładki: Marta Lisowska
DTP: pagegraph.pl

Copyright © 2010 by Jenny Han
by arrangement with Folio Literary Management, LCC
and GRAAL Literary Agency

Copyright © 2022 for the Polish edition by Young
an imprint of Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Matylda Biernacka, 2022

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki
całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania
pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2022
ISBN 978-83-67247-20-7

Grupa Wydawnictwo Kobiece | www.WydawnictwoKobiece.pl





Rozdział pierwszy

2 lipca

Był upalny letni dzień w Cousins. Leżałam nad basenem z gazetą na twarzy. Mama układała na werandzie od frontu pasjansa, Susannah krzątała się w kuchni. Podejrzewałam, że wkrótce wyłoni się ze szklanką mrożonej herbaty i książką, którą powinnam przeczytać. Jakimś romansem.

Conrad, Jeremiaś i Steven cały ranek surfowali. Poprzedniej nocy przeszedł sztorm. Conrad i Jeremiaś pierwsi wrócili do domu. Usłyszałam ich wcześniej, niż zobaczyłam. Weszli po schodach, polewając z tego, że Steven zgubił kąpielówki w wyjątkowo porywistej fali. Conrad podszedł do mnie, uniósł mokre od potu czasopismo z mojej twarzy i się uśmiechnął.

– Masz słowa na policzku – powiedział.

Spojrzałam na niego, mrużąc oczy.

– Jakie?

Przysiadł koło mnie i stwierdził:

– Trudno odczytać. Niech się przyjrzę.

A potem popatrzył na moją twarz w ten swój typowy, poważny sposób. Nachylił się i mnie pocałował, usta miał chłodne i słone od morskiej wody.

– Znajdźcie sobie jakieś łóżko – odezwał się Jeremiaś, ale wiedziałam, że żartuje.

Mrugnął do mnie, stając za plecami Conrada, uniósł go i wrzucił do basenu.

Sam też wskoczył i krzyknął:

– Wskakuj, Belly!

Oczywiście też wskoczyłam. Woda była przyjemna. I to bardzo. Cousins jak zawsze okazywało się tym miejscem, w którym najbardziej pragnęłam być.



– Halo? Słyszałaś choć słowo z tego, co właśnie powiedziałam?

Otwarłam oczy. Taylor pstrykała mi palcami przed twarzą.

– Przepraszam. Co mówiłaś?

Nie byłam w Cousins. Conrad i ja nie byliśmy razem. A Susannah nie żyła. Nic nie miało już być takie samo. Minęły – ile to dni minęło? Ile dokładnie dni? – dwa miesiące od śmierci Susannah, a ja wciąż nie mogłam w to uwierzyć. Nie mogłam pozwolić sobie na to,

żeby uwierzyć. Kiedy ktoś, kogo kochasz, umiera, masz wrażenie, że to nie wydarzyło się naprawdę. Jakby przydarzyło się komuś innemu. W cudzym życiu. Nigdy nie radziłam sobie dobrze z abstrakcją. Co oznacza, że ktoś naprawdę odszedł?

Czasem zamykam oczy i w myślach powtarzam w kółko: „To nieprawda, to nie jest prawda, to nie dzieje się naprawdę”. To nie było moje życie. Ale jednak było. Takie było teraz moje życie. Po.

Siedziałam w ogródku u Marcy Yoo. Chłopcy bawili się nad basenem, a my, dziewczyny, leżałyśmy równo w rzędki na plażowych ręcznikach. Z Marcy się przyjaźniłam, ale reszta, Katie, Evelyn i pozostałe dziewczyny były raczej przyjaciółkami Taylor.

Termometr wskazywał już trzydzieści stopni, a dopiero co minęło południe. Dzień zapowiadał się upalnie. Leżałam na brzuchu i czułam, jak pot zbiera mi się na wysokości krzyża. Zaczynałam mieć dość słońca. Był zaledwie 2 lipca, a ja już odliczałam dni do końca lata.

– S p y t a ł a m, co zamierzasz na siebie włożyć na imprezę Justina? – powtórzyła Taylor.

Ułożyła nasze ręczniki tak blisko, że robiły za jeden ogromny.

– Nie wiem – odparłam, obracając twarz w jej stronę.

Na nosie perlił się jej pot. Taylor zawsze pocił się w pierwszej kolejności nos.

– Ja włożę tę nową plażówkę, którą kupiłam z mamą na wyprzedaży – powiedziała.

Znów zamknęłam oczy. Miałam ciemne okulary, więc i tak nie mogła zobaczyć, czy mam je otwarte.

– Którą?

– No wiesz, tę w kropki, związaną na szyi. Pokazywałam ci ją jakieś dwa dni temu. – Taylor westchnęła ze zniecierpliwieniem.

– A, tak – odparłam, ale nadal nie pamiętałam i wiedziałam, że Taylor to wyczuwa.

Zmieniłam temat, mówiąc coś miłego na temat sukienki, ale nagle poczułam na karku lodowate aluminium. Wrzasnęłam, a to kuczał koło mnie Cory Wheeler z ociekającą puszką coli w dłoni, zaśmiewając się do rozpuku.

Usiadłam i spojrzałam na niego gniewnie, ocierając kark. Miałam dość dzisiejszego dnia. Chciałam tylko wrócić do domu.

– Odbiło ci, Cory?!

Nadal się śmiał, co rozzłościło mnie jeszcze bardziej.

– Jesteś cholernie niedojrzały – powiedziałam.

– Wyglądało na to, że jest ci bardzo gorąco – zaprotestował. – Próbowałam cię tylko ochłodzić.

Nie odpowiedziałam, trzymałam się tylko ręką za kark. Zęby miałam zaciśnięte i czułam, że wszystkie dziewczyny się na mnie gapią. A potem Cory'emu zrzędnęła nieco mina i powiedział:

– Przepraszam. Chcesz colę?

Pokręciłam głową, a on wzruszył ramionami i wrócił nad basen. Spojrzałam w bok i zobaczyłam, jak Katie i Evelyn robią minę pod tytułem „o co jej chodzi?”,

i zrobiło mi się wstyd. Gniewanie się na Cory'ego przypominało gniewanie się na szczeniaka owczarka niemieckiego. Nie miało sensu. Spróbowałam, za późno, spojrzeć na Cory'ego, ale ten już nie odwracał się w moją stronę.

– To był tylko żart, Belly – powiedziała cicho Taylor.

Położyłam się z powrotem na ręczniku, tym razem twarzą do góry. Wzięłam głęboki oddech i go powoli wypuściłam. Muzyka z iPoda Marcy przyprawiała mnie o ból głowy. Była zbyt głośna. I naprawdę chciało mi się pić. Powinnam była wziąć colę od Cory'ego.

Taylor się nachyliła i podsunęła mi okulary, żeby widzieć moje oczy. Spojrzała na mnie uważnie.

– Jesteś zła?

– Nie. Tylko jest za gorąco.

Wierzchem dłoni otarłam pot z czoła.

– Nie bądź zła. W twoim towarzystwie Cory nie umie zachowywać się inaczej niż jak idiota. Lubi cię.

– Cory mnie nie lubi – odparłam, odwracając wzrok.

Ale w sumie chyba mnie lubił, wiedziałam o tym. Tylko chciałam, żeby tak nie było.

– Jak uważasz, ale jest w tobie zabujany. Nadal myślę, że powinnaś dać mu szansę. To pozwoliłoby ci nie myśleć o wiesz-kim.

Obróciłam głowę w drugą stronę, a Taylor powiedziała:

– Może zrobię ci na dzisiejszą imprezę francuza? Mogę spleść przód i przypiąć z boku, tak jak ostatnio.

– Dobra.

– W co się ubierasz?

– Nie jestem pewna.

– Musisz wyglądać seksownie, bo będą tam wszyscy – odparła Taylor. – Wpadnę wcześniej i razem się przygotujemy.

Justin Ettelbrick od ósmej klasy urządzał w lipcu huczną imprezę urodzinową. W tym czasie byłam już w Cousins Beach, a dom, szkoła i koledzy ze szkoły znajdowali się lata świetlne ode mnie. Ani razu nie żałowałam, że mnie nie ma, nawet wtedy, kiedy Taylor opowiedziała mi o maszynie do robienia waty cukrowej, wynajętej któregoś roku przez rodziców Justina, albo o bajeranckich sztucznych ogniach, które wystrzeliwano o północy nad jeziorem.

Po raz pierwszy miałam być w domu w porze urodzin Justina, po raz pierwszy nie jechałam do Cousins. A tego żałowałam. Oplakiwałam wręcz. Sądziłam, że będę spędzała w Cousins wszystkie wakacje do końca życia. Nie chciałam być nigdzie indziej, jak tylko w letnim domu. Zawsze tak było.

– Ale idziesz, prawda? – spytała Taylor.

– Tak. Mówiłam, że idę.

Zmarszczyła nos.

– Wiem, ale... – urwała. – Nieważne.

Wiedziałam, że Taylor czeka, aż wszystko wróci do normy, będzie jak przedtem. Ale nie mogło być jak przedtem. Ja nie mogłam już być taka jak przedtem.

Dawniej wierzyłam. Zakładałam, że jeśli pragnę czegoś wystarczająco mocno, marzę wystarczająco intensywnie, to wszystko się ułoży tak jak powinno. Przeznaczenie,

jak mawiała Susannah. W każde urodziny życzyłam sobie Conrada, każda spadająca gwiazda, każda rześa na policzku, każda moneta wrzucona do fontanny była poświęcona temu jedynemu, którego kochałam. Sądziłam, że zawsze tak będzie.

Taylor chciała, żebym zapomniała o Conradzie, wymazała go z myśli i pamięci. Powtarzała ciągle: „Każdy musi przeżyć pierwszą miłość, to rodzaj inicjacji”. Ale Conrad nie był tylko moją pierwszą miłością. Nie był moją inicjacją. Był kimś znacznie więcej. On, Jeremiaś i Susannah byli moją rodziną. W moich wspomnieniach ta trójka będzie zawsze związana, na zawsze ze sobą połączona. Żadne z nich nie mogło istnieć bez pozostałych.

Gdybym zapomniała o Conradzie, gdybym eksmitowała go z mojego serca, udawała, że nigdy go tam nie było, robiłabym to samo Susannah. A tego nie mogłam zrobić.



Sięgnij
po więcej!



 Wydawnictwo Young

 wydawnictwoyoung

 wydawnictwoyoung

